Przegląd Kościelny

Nr. 27. Poznań, 5 Stycznia 1882. Rok III.

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane

NOWI ŚWIĘCI.

I.

Święty Jan Chrzciciel de Rossi.

(Dokończenie).

Następuje w życiu naszego Świętego nowy epizod w roku 1735. Wierny ślubowi, złożonemu przy przyjęciu święceń kapłańskich, pozostał aż dotąd prostym księdzem i żadnego kościelnego nie piastował urzędu. Stryj jego, kanonik kolegiaty S. Maria in Cosmedin, który mu potrzebnych funduszów na utrzymanie dostarczał, będąc zgrzybiałym starcem, pragnął zabezpieczyć mu przyszłość i dla tego chciał go wziąść za swego koadjutora i następcę po śmierci na swem beneficyum. Święty wzbraniał się przecież stanowczo przyjąć tę posadę, twierdząc, że na utrzymanie wystarczą mu stypendya mszalne; uległ jednak rozkazowi spowiednika i 5 lutego 1735 objął tymczasowo, a po śmierci stryja w r. 1737 stanowczo przy wspomnionéj bazylice urząd kanonika. Od téj chwili żaden z kanoników nie mógł mu sprostać w pilności spełniania obowiązków chórowych. W postanowieniach buli Papieża Benedykta XIV *Cum semper oblatas* znalazł ideał kanonika i starał się go urzeczywistnić. Akta procesowe mówią o nim, „że w chórze wyglądał jak posąg; brewiarz miał ustawicznie w ręku i oczy w niego wlepione; dla innych kanoników był wzorem i zbudowaniem.“ Kiedy w procesie badano listy punktatorów, przekonano się, że de Rossi w chórze nie był obecnym wtenczas tylko, gdy był chorym lub słuchał spowiedzi, na co miał osobne od Benedykta XIV pozwolenie. O upiększenie starożytnéj świątyni N. Maryi starał się gorliwie, dawał na ten cel pieniądze ze swych dochodów i podarował kapitule zapisany mu przez stryja kanonika dom, który sprzedano, a dochody kapitału przeznaczył na utrzymanie organ i organisty. Szczególniejsze nabożeństwo miał do słynnego obrazu Matki Boskiéj, znajdującego się w bazylice. Za jego sprawą postanowiono codziennie po skończeniu Officium odmawiać loretańską litanią; on też zaprowadził nowennę przed świętem tytularnem bazyliki, Narodzenia Matki B. Do kościoła tego, dotychczas opuszczonego, napływały na każde nabożeństwo tłumy ludu, odkąd de Rossi począł tu pracować.

Dotychczas był de Rossi znanym i wielkiego zażywał rozgłosu jako kaznodzieja, katecheta, ojciec ubogich, strapionych i nieszczęśliwych wszelkiego rodzaju. Nie był jeszcze spowiednikiem. Słabowite jego zdrowie napawało go obawą, że nie podoła tak ważnemu i z tylu trudami połączonemu urzędowi. Lecz właśnie ten urząd podjęty późno miał za wolą Bożą uczynić z niego prawdziwego apostoła biednych i opuszczonych. Wymówka przyjaciela jego Biskupa Tenderini w Civitá Castellana, który się dziwił, dla czego kapłan, co tyle dobrego dla zbawienia bliźnich uczynił, waha się przyjąć urząd spowiednika, spowodowała go do poddania się w czerwcu 1739 egzaminowi, przepisanemu pro approbatione, po którego świetnem złożeniu najmilszem mu zajęciem było odtąd słuchanie spowiedzi. Sława jego jako jednego z najrozumniejszych spowiedników w krótkim czasie się ustaliła. Konfesyonał jego w bazylice S. Maryi in Cosmedin był formalnie oblężony. Rano po Mszy ś. zasiadał do konfesyonału, który rzadko przed południem opuszczał. Aby pobożni wieśniacy nie marnowali zbyt wiele czasu przez długie czekanie, zwlekał Mszą św. często do 11 godziny, nie pytając się wcale, że szkodzi przez to zdrowiu swemu. Gorliwość jego wystawiona była także na ciężką próbę. Ponieważ zajęcie w konfesyonale nie pozwalało mu spełniać obowiązków chórowych i innych kanonickich, wystąpił ostro przeciwko temu jeden ze współkanoników, nie zważając na dyspensę, przez de Rossi'ego od Papieża pozyskaną. W obec tych napaści nasz Święty uzbroił się w niewyczerpaną cierpliwość i z tym większą gorliwością zajmował się ubogimi penitentami, przekonany skutkiem tego oporu tym głębiéj o sprawiedliwości i świętości swéj sprawy. Nawet wtenczas, kiedy dla skołatanego mocno zdrowia przyjął koadjutora na swą posadę kanonika, z tą samą nieznużoną gorliwością urząd spowiednika w bazylice swéj sprawował. Późniéj, gdy ze względu na coraz bardziéj niknące siły zniewolony był mieszkanie przy kościele położone, które przez 9 lat zajmował, opuścić i do hospicyum kapłanów Trinitá dei Pellegrini się przenieść, mimo oddalenia i trudu, jaką droga daleka sprawiała, przybywał codziennie słuchać spowiedzi do swéj bazyliki. Dopiero gdy go siły już prawie zupełnie opuściły, ograniczał słuchanie spowiedzi na święta, gdy wielki był konkurs ludu.

Akta procesowe wspominają o zasadach, jakiemi Święty rządził się przy słuchaniu spowiedzi. Przedewszystkiem podnieść należy miłość ojcowską, z jaką przyjmował penitentów a jaką okazywał i najwięcéj upadłym grzesznikom po więzieniach. Cierpliwość jego w konfesyonale była bez granic. Zwykł był mawiać: „Nie masz lepszego środka, aby się upewnić o szczerości i zupełności spowiedzi, jak łagodność i uprzejmość spowiednika, gdyż właśnie te przymioty najbojaźliwszych i najniesforniejszych grzeszników napawają odwagą do wyjawienia szczerego wszystkich grzechów.“ Surowo ganił tych spowiedników, którzy przesadzonem gromieniem obudzali w penitentach strach i powodowali ich do niezupełnego wyznania grzechów. Nie pochwalał jednak praktyki tych, co w udzielaniu rozgrzeszenia zbyt byli pobłażliwymi. Sam odmawiał nieubłaganie niegodnym penitentom rozgrzeszenia i zmiękczyć się nie dał ni łzom, ni prośbom. Lecz i wtedy, gdy musiał się okazać surowym, nie puścił grzesznika, aby go nie miał gruntownie pouczyć i usposobić tak, że wnet wracał do konfesyonału. W wielkim też stopniu posiadał dar poruszania grzeszników do łez i szczerego żalu.

Dwa rysy z jego działalności jako spowiednika zasłu-

gują na szczególniejszą wzmiankę, gdyż tak pięknie jego miłość do ubogich charakteryzują. W ogóle dawał zawsze pierwszeństwo biednym penitentom przed bogatymi. Postępowanie to zwykł był usprawiedliwiać słowy, „że bogatsi i dostojniejsi łatwo znajdą doradzcę sumienia, natomiast o biednych, wzgardzonych i zaniedbanych ludzi nikt się nie troszczy i nie tak łatwo znajdą przyjaciela.“ Nie odmawiał wprawdzie bogatym usługi pod tym względem, zwłaszcza gdy chodziło o spowiedź jeneralną, lecz nie przyjmował nigdy u nich urzędu stałego spowiednika. Pewnemu księciu rzymskiemu odmówił, tłomacząc się, że ma do słuchania bardzo wielu ubogich ludzi. Innéj znakomitéj pani, która go molestowała, aby został jéj spowiednikiem, nie mogąc jéj się pozbyć, powiedział, że jest także spowiednikiem kata, a toby w arystokratycznych kołach mogli jéj poczytać za złe, gdyby się u takiego księdza spowiadała. Argument ten podziałał skutecznie. Ta jego praca w konfesyonale najwspanialszemi skutkami była uwieńczona, tysiącom dusz nie tylko wskazał drogę do nieba, lecz ich na niéj utrzymał. Ze względu też na te piękne skutki rzekł razu pewnego do swego przyjaciela w zaufaniu: „Aby ci wyznać: najkrótsza droga do nieba była mi nieznana. Obecnie ją poznałem, jest to droga spowiednika, gdyż z jego urzędu płynie tak nadzwyczaj wielki pożytek.“

Od pierwszego dnia swego kapłaństwa wykonywał de Rossi w najrozleglejszych rozmiarach dzieła miłosierdzia w obec ubogich i chorych po śpitalach; kiedy został spowiednikiem, zdwoił jeszcze swą miłość i poświęcenie. Najmilszem jego zajęciem było odwiedzać chorych po śpitalach, pocieszać ich, do spowiedzi zachęcać. Ani boleści ciała, ani zła pogoda nie zdołały téj gorliwości powściągnąć. Śpitale nazywał „swemi winnicami, w których kosztowne owoce dojrzewają.“ Porównywał je z dalekiemi Indyami. „Jak wielu zakonników dąży do tego odległego kraju, aby dusze dla Boga pozyskać, tak on tutaj ma Indye; nigdy nie przychodzi do tego kraju, żeby nie miał przynajmniéj jednéj duszy wyrwać z mocy szatańskiéj.“ Tak samo spieszył chętnie do chorych po domach prywatnych na każde zawołanie, a im biedniejsi byli chorzy, im większa ich nędza, z tem większą troskliwością nimi się zajmował. Razu pewnego zastał dwóch chorych w jednem łóżku; położył się pomiędzy nich, gdyż inaczéj nie było można słuchać spowiedzi, aby jeden nie słyszał tego, co drugi mówi. Z szczególniejszem zamiłowaniem zajmował się suchotnikami tak w śpitalu S. Spirito jak i po domach prywatnych, a powodem do tego było, że więcéj jak inni chorzy byli unikani od ludzi, a dla swéj młodości gwałtowniéj przez szatana kuszeni. Ponieważ zaś długość choroby wciąż im nadzieję wyzdrowienia podsuwa, utrudnia im poddanie się woli Bożéj, więcéj zatem muszą być przygotowani od innych, aby spokojnie śmierci w oczy zajrzeć. Obok chorych opiekował się także czule więźniami. Był ich przyjacielem, nauczycielem, apostołem; z największą sumiennością spełniał u nich obowiązki spowiednika i katechety, aby, jak się zwierzył przyjacielowi, „uwolnić tych ludzi od piekła, jakie mają w swych sercach, i aby tym łatwiéj znosili kary cielesne, gdy sprawa ich duszy będzie uporządkowaną.“ Jego praca po więzieniach poszczycić się mogła najpiękniejszemi owocami. Również starał się de Rossi wpływać zbawiennie na organa policyi tak zw. birri. Pap. Benedykt XIV wydał krótko po swem wstąpieniu na tron rozporządzenie, aby siepacze sądowi bywali co tydzień raz na naukach duchownych i upatrzył na nauczyciela duchownego dla nich de Rossi'ego, który przyjął chętnie ten obowiązek pod warunkiem, że żadnego nie otrzyma za to wynagrodzenia, gdyż jemu tylko o zbawienie dusz chodzi. Podjął się zaś tym chętniéj téj posługi duchownéj, aby mieć sposobność ćwiczyć się w pokorze, gdy go nazywać będą „kaznodzieją siepaczy.“ Przez wiele lat kierował owemi ćwiczeniami duchownemi ku wielkiemu zadowoleniu tych ludzi, którzy mu się oddali z całem zaufaniem i tylko u niego spowiadać się chcieli.

Lecz i w tych kołach, które są kwiatem chrześciańskiego życia, miał św. de Rossi rozwinąć swe działanie jako spowiednik i duchowny nauczyciel. W różnych klasztorach żeńskich w Rzymie i po za miastem udzielał rekolekcye i sprawował urząd nadzwyczajnego spowiednika. Kierowane przez niego domy zakonne odznaczały się najściślejszem przestrzeganiem reguły. Zasady, według których tutaj postępował, dadzą się streścić w niewielu słowach. W kilku tylko domach żeńskich objął kierownictwo, aby na tem nie cierpieli jego ubodzy i chorzy. W niepotrzebne rozmowy z zakonnicami nigdy się nie wdawał, odprawiał je zwykle krótko. Na nadzwyczajne umartwienia i pokuty nie zezwalał; nastawał energicznie na ścisłe i dokładne zachowanie reguły. Na co szczególniéj kładł wielki przycisk, to na pokorę, posłuszeństwo, miłość wzajemną i znoszenie tych wszystkich przykrości, jakie wszędzie i zawsze przy wspólnem pożyciu wychodzą na jaw. O sposobie jego przemawiania do zakonnic pisze pewna pobożna ksieni: „W kazaniach jego uważałam jakąś szczególniejszą siłę; wywoływały one w duszach naszych pewne namaszczenie. Przedmiotem, o którym najczęściéj mówił, była miłość, z jaką Bóg od wieków nas wybrał, przestrzeganie reguły i poddanie się woli Bożéj, na czem wszelka doskonałość polega.“

Nie tylko jako spowiednik, lecz jako kaznodzieja i katecheta zasługuje św. de Rossi na naszą uwagę i naśladownictwo. Urząd kaznodziei wcale z nie mniejszym sprawował pożytkiem, jak urząd spowiednika. Gorliwość jego pod tym względem nie znała granic: po kościołach, klasztorach, śpitalach i instytutach ubogich, koszarach a nawet w domach Kardynałów występował często jako kaznodzieja. Bóg w szczególniejszéj pieczy musiał mieć naszego Świętego, że wytężenie, połączone z niezmordowanem głoszeniem słowa Bożego, nie zrujnowało prędzéj jego sił cielesnych. Tak w Mieście Wiecznem jak i po za niem rozwijał niestrudzenie apostolską działalność. Bywały dni, w których pięć i sześć razy jako kaznodzieja i katecheta występował. Kiedy po wsiach obchodzono święto św. Antoniego opata, w dzień poprzednio wyjeżdżał tamdotąd konno, przysposabiał biednych wieśniaków do spowiedzi, wyspowiadał ich, a w dzień święta rozdzielał Komunią św. Jego to zabiegom u Pap. Benedykta XIV zawdzięcza Rzym to piękne urządzenie, że corocznie dwa tygodnie przed Wielkanocą odprawiają się w różnych kościołach misye celem przygotowania do wielkanocnéj spowiedzi. De Rossi brał udział w tych misyach aż do r. 1763, roku przed swą śmiercią.

Akta processowe zawierają dużo zeznań o sposobie, w jaki Święty nasz zwykł był głosić słowo Boże. Wybierał zwykle przedmiot, który przez słuchaczy mógł być zrozumiany, a mówił jasno, z rozkładem przejrzystym, zwłaszcza zaś z wielkiem namaszczeniem, które najwięcéj budowało. Przed kazaniem nie zaniedbywał nigdy modlitwy i rozmyślania. Cudowną prawie była jego zdolność traktowania najrozmaitszych przedmiotów; porządek, metoda, jasność czyniły wrażenie, jakoby jego kazania i nauki były owocem długiego przygotowania, jakkolwiek głównem jego przygotowaniem była modlitwa. W święto Najśw. Trójcy zastępował raz w S. Galla innego duchownego prawie bez wszelkiego przygotowania. Według orzeczenia jednego ze słuchaczów, znających się na tem, mówił o tajemnicy Trójcy Przen. tak, „że i największy teolog nie byłby mógł lepiéj o tem mówić.“ Jego praca kaznodziejska nie ograniczała się na samym Rzymie. Wakacye coroczne strawił na misyach w dyecezyach: Palestryna, Rieti i Spoleto. Z polecenia Arcybractwa Boskiego Miłosierdzia miewał kazania po najbardziéj opuszczonych wioskach i zagrodach Kampanii.

Połączone z tem trudy nie tylko znosił z największą cierpliwością, lecz zwykł był właśnie podczas tych podróży misyjnych obostrzać swe zwykłe umartwienia.

Przy układaniu aktów w procesie beatyfikacyjnym badano szczególniéj teologiczne i kardynalne cnoty sługi Bożego. I pod tym względem wyszedł nasz Święty świetnie z téj próby. Wszystkie te cnoty, wedle położenia akt procesowych, posiadał w heroicznym stopniu. Cały jego sposób myślenia i działanie spoczywało na wierze nadprzyrodzonéj jako na silnéj granitowéj kolumnie. Codziennie wzbudzał akty wiary, w których wyznawał, że w katolickiéj wierze chce żyć i za nią krew przelać. Nigdy nie pozwolił nic choćby dwuznacznego mówić przeciw wierze; nic go tak nie bolało, jak ukazanie się nieprzyjaznéj wierze książki. Szczególniéj żywą wiarą odznaczał się w obec N. Sakr. Raz podczas procesyi gdy niósł Sanctissimum, wybuchnął głośnym płaczem i łkaniem. Nigdy w kościele nie chciał rozmawiać, pamiętając na obecność Chr. P. Z głębokiéj téj wiary wypływala wielka jego cześć i uszanowanie dla władzy duchownéj a szczególniéj dla Namiestnika Chrystusowego. — Cnota nadziei była tą silną kotwicą, która go podtrzymywala wśród burz żywota. Na skrzydłach nadziei wznosił się nasz Święty łatwo po nad wszystko ziemskie. Charakterystycznem w heroizmie jego nadziei była w pierwszym rzędzie pogarda, z jaką traktował świat i wszelkie ziemskie rzeczy. Najmniejszego przywiązania nie miał do pieniędzy, tego bożyszcza świata. Ubogim dawał wszystko co miał, często nawet swą koszulę. Za wykonywanie duchownych funkcyi nigdy materyalnego wynagrodzenia nie brał. Zwykł był przytem mawiać, że szaleństwem jest tracić dla tego źdźbła pieniędzy ową wieczną nagrodę, jaką Chrystus w raju obiecał. Słowo niebo wywierało na niego szczególniejszy urok; kiedy mówił o niem, oczy mu łzami zachodziły. Miał też silną ufność, że za swe prace w winnicy Chr. otrzyma koronę w niebie. Tę cnotę nadziei pragnął też przelać w serca bliźnich, o nic tak się nie starał, jak o rozbudzenie nadziei w sercach grzeszników, o konieczności téj cnoty mówił też często w kazaniach i katechezach. — O heroicznéj jego miłości Boga nie może być wątpliwości, gdzie tyle dowodów zupełnego oddania się i poświęcenia Bogu na służbę, na szerzenie jego chwały i czci. Całe swe wewnętrzne i zewnętrzne życie oddawać Bogu w ofierze było to jego najwyższym obowiązkiem. O Bogu i boskich rzeczach mówił Święty bardzo chętnie z drugimi. W sercach słuchaczów starał się rozpalić miłość Bożą; boleść go ogarniała, formalnie wstrząsał się i trwożył, gdy słyszał o ciężkim grzechu. Na dowód jego bohaterskiéj miłości przytacza promotor fiscalis przy jener. wikaryacie w Rzymie, kanonik Coselli, fakt, że go widział w nocy obejmującego we śnie obydwiema rękami krzyż. Akta procesowe przedstawiają nam Świętego jako gorliwego sługę i czciciela Najśw. Maryi P. Co wieczór odprawiał Różaniec, podczas dzwonienia na Anioł Pański, czy był w towarzystwie, czy na ulicy klękał i odmawiał tę modlitwę. Na wspomnienie zasługuje, że podziwienia godne skutki, jakie osięgał w konfesyonale w obec najzatwardzialszych grzeszników, zawdzięczał ufności i modlitwie do Maryi, do czego penitentów gorąco zachęcał. O jego bohaterskiéj miłości bliźniego mówiliśmy obszernie.

W nadzwyczajny sposób wypełniał św. Jan de Rossi cnoty czystości, umartwienia i ubóstwa. Już jako chłopiec strofował swych towarzyszów o każde mniéj przyzwoite słowo. Zmysłów swych strzegł z największą troskliwością. Ostrożność, jaką w ogóle w obec niewiast okazywał, zachowywał także w obec kobiet w rodzinach zaprzyjaźnionych, a zwłaszcza w obec krewnych swych konfratrów. Kobiet nie przyjmował z zasady nigdy w swem pomieszkaniu; nie pozwolił się nikomu całować w rękę, a nawet mężczyznom swéj ręki dotykać. Podczas choroby nastawał na to, aby nic z ciałem jego nie czyniono, coby prawom najściślejszéj przyzwoitości sprzeciwiać się miało. Jak długo mógł, sam wszystko czynił, nikomu usługiwać sobie nie pozwolił. Cnotę czystości starał się też wpajać w swych bliźnich. Wielu konkubinaryuszom dopomógł do zawarcia małżeństwa. Dużo z takich nieszczęśliwych przybywało do niego z poza Rzymu. Chłopcom, nad któremi miał dozór, nie pozwolił nigdy się całować. — Cnota ta czystości wspierała się u niego na ustawicznem umartwieniu namiętności. Poruszeń gniewu i pożądliwości nikt u niego nie widział, owszem dusza jego była podobna do gładkiego wód zwierciadła. Gorzkie lub obrażające słowo z ust jego nigdy nie wyszło. Zabaw chociażby najniewinniejszych nie znał wcale, raz tylko był na przedstawieniu dramatu religijnego, lecz tylko dla tego, że powierzonego sobie hr. Tenderini nie chciał puścić bez nadzoru. Z wewnętrznem umartwieniem łączył zewnętrzną mortyfikacyą ciała. Wprawdzie słabowita konstytucya przeszkadzała mu w zbytku umartwienia, nie zaniedbywał go jednak w granicach, wskazanych przez rozum i wiarę. Najlichsze potrawy były mu najmilsze; wino mięszał zawsze z wodą, a gdy ktoś razu pewnego o to go ganił, odparł: „wolę ja wino zepsuć, aniżeli żeby mnie ono popsuło." — Co do heroiczności w cnocie ubóstwa, to już dużo rysów, podanych powyżéj z życia św. Jana, dostatecznie ją nam dowiodły. Ubóstwo to pokazało się najjawniéj przy śmierci, bo go nie było za co pochować i przyjaciele zapłacić musieli koszta pogrzebu. — Z ubóstwem łączył w wysokim stopniu cnotę pokory. Na dowód niech posłużą następujące fakta. Razu pewnego sądził, że obraził słowem zupełnie niewinnem drugiego kapłana, nie spoczął, dopóki go o przebaczenie nie poprosił. Przekonany był zawsze, że jest niepożytecznym sługą, w listach nigdy nie używał tytułu kanonika. Jeśli odprawiał misyą wspólnie z innymi duchownymi, uważał się zawsze, chociaż był powołany na przewodnika, za sługę drugich. W najpiękniejszym blasku objawiała się ta cnota, gdy był w śpitalach zajęty, najniższe posługi u chorych były mu najmilsze. Na widok tych świętych uczynków zatwardziały pewien młodzieniec, którego rozwiozłość rzuciła na łoże w śpitalu św. Jana i wzbraniała mu spowiedź odprawić, nawrócił się, spowiadał i ducha w ramionach św. de Rossi'ego wyzionął.

Tak nieprzerwane działanie na cześć Boga i zbawienie dusz było już tutaj wynagradzane uderzającemi łaskami. Św. de Rossi posiadał dar znajomości serc ludzkich. Pewien młodzieniec, który u niego się spowiadał, opowiadał księdzu Santacroce w Bracciano, że mu de Rossi wszystkie jego grzechy opowiedział, zanim spowiedź rozpoczął. Dnia jednego powracał de Rossi ze śpitala św. Ducha do domu; właśnie chciał przejść most św. Anioła, gdy nagle w duszy jego, bez wszelkiéj przyczyny, obudziło się życzenie powrócenia do śpitala. Znajduje tam młodzieńca, który w najwyższem stadyum suchot leżąc, pragnął się spowiadać. Zanim de Rossi wyszedł z zakładu, chory ten umarł. Są także fakta świadczące o tem, że Święty posiadał dar prorokowania.

Zbliżył się wreszcie dla naszego Świętego wieczór życia. Już przy końcu roku 1763 choroba powaliła go na łoże. Z cierpliwością wielką znosił de Rossi dolegliwości długiéj choroby. Do spowiednika swego mówił: śmierci patrzę spokojnie w oczy, uważam ją za szczególniejszą łaskę od Boga, który mnie za miłość, jaką ubogim okazywałem, pocieszyć chce. Dnia 23 maja 1764 oddał świętego ducha swego Bogu. Cały Rzym był w żałobie; wszyscy czuli i mówili: Święty, Apostoł Rzymu, potężny zdobywca dusz, wielki misyonarz, drugi św. Filip Nereusz umarł! Najwięcéj boleli ubodzy, gdyż ojca swego stracili.

Wielu pobożnych wzywać poczęło zaraz po śmierci jego przyczyny, która też w najrozmaitszych okolicznościach skuteczną się okazała. Grzegorz XVI zadekretował 28 stycznia 1834, że czcigodny sługa Boży posiadał teologiczne i kardynalne cnoty w wysokim stopniu. Papież Pius IX przyjął go 2 sierpnia 1859 w poczet Błogosławionych po skonstatowaniu dwóch cudów, za jego przyczyną w r. 1822 i 1837 wydarzonych.

Oby ten przykład wielkiego męża, którego błogosławiony żywot w krótkich i niedokładnych podaliśmy rysach, zechciał nam przyświecać w życiu, pełnem trudów, pokus i niebezpieczeństw. Im trudniejsze czasy i warunki, w jakich się Kościół i jego słudzy znajdują, tem głębszą wdzięczność uczuwać winniśmy dla św. Stolicy Apostolskiéj, że wznowiła pamięć Świętego, na którym duchowieństwo w tych burzach dzisiejszych z ufnością wesprzeć się może, i dla tego, budując się tym ideałem kapłańskiego żywota, nie omieszkajmy wzywać jego przyczyny: Sancte Joannes de Rossi ora pro nobis!

Kilka uwag o spowiedzi młodzieży.

Quo semel est imbuta recens servabit odorem
Testa diu.

Doświadczenie uczy nas, że u wielu młodych ludzi ten odor nie z cnót wieje, ale z czegoś zupełnie innego. Kilka wskazówek pod tym względem będzie może pożądanych, zwłaszcza że kwestya to nie jest zbyt łatwa, a nader często nasuwa się spowiednikowi do rozstrzygnięcia wśród konkursu ludu na samym końcu pracy dłuższéj, kiedy i głowa znużona i serce zniechęcać się poczyna, a wtenczas nieraz krótko się ubija odmową rozgrzeszenia i zwłoką nową spowiedzi na czas późniejszy, z wielką nieraz szkodą dla duszy, która coraz bardziéj marnieje wśród upału namiętności i ciężkich grzechów.

1. Przedewszystkiem uchronić trzeba młodzieńca od smutnéj ostateczności, przygotować go w rychle na burze, które go czekają, i na walki podać w rękę broń skuteczną, a to osięgnąć można tylko przez jak najrychlejsze przypuszczenie dziecka do spowiedzi św. U nas, wedle rozrządzenia władzy duchownej, nie wolno ociągać spowiedzi pierwszéj po za 11ty rok życia: jest to prawo zobowięzujące w sumieniu dusz pasterzy, dla tego nie potrzeba dalszego motywowania tego postulatu. I chociażby jedno lub drugie dziecko na końcu kursu naukowego nie odpowiadało tak stanowczo i pewno na zadawane pytania, jakby się tego katecheta mógł spodziewać, bo może albo lękliwe, albo nieudolne nieco, nie godzi się dla tego odsuwać go od konfesyonału i odmawiać mu tego skutecznego lekarstwa na rany duszy, téj broni silnéj na walki z budzącą się namiętnością. Jeżeli po półrocznem przygotowaniu zna najgłówniejsze rzeczy z nauki o pokucie, niech się spowiada, bo w duszy jego tkwi to wszystko, czego przez pół roku słuchało, a to się późniéj obudzi i rozjaśni; może zresztą niejedno powtórzyć i uzupełnić w drugim kursie naukowym przed przyjęciem pierwszéj Komunii św.

2. To więcéj negatywną jest stroną kwestyi, która nas zajmuje i raczéj wskazówką źródła, z którego płynie choroba, przestrogą, aby nie stanęło u konfesyonału dziecko, młodzieniec, którego przyniesiono raczéj na marach nałogu. Lecz jak trzeba postępować z młodzieżą, pogrążoną w nałogach a zwłaszcza w nałogu najstraszniejszym contra sextum? Św. Alfons mówi o recydywistach in materia sexti: „że chociażby i piekło przed sobą widzieli, jeszczeby grzeszyli.“ Tu tylko łaska Boża jedyną pomoc przynosi, a téj dostępuje się ordinarie tylko przez częstsze, stałe przyjmowanie Sakramentów św. Pokuty i Ołtarza. Pierwszym tu więc obowiązkiem spowiednika, aby odebrał przyrzeczenie od penitenta, że przez pewien przeciąg czasu, dopóki zupełnie nałóg nie będzie przytłumiony i dusza nie wzmocnieje, co dwa, trzy lub cztery tygodnie przystępować będzie do spowiedzi ś. Gdyby to jeszcze szkolne było dziecko, a pasterz dusz wszystkie szkolne dzieci razem co kwartał przyjmował do Sakramentów św., co gorąco i usilnie polecić trzeba, natenczas mógłby wybrać sobie kilka dzieci, którymby również częstszą zalecił spowiedź, aby nieszczęśliwe dziecko nie podpadło nikomu, że się częściéj spowiada, i to mógłby mu w konfesyonale dla jego zaspokojenia wyjawić. Za to zaś i na ambonie i na naukach katechizmowych winien pasterz dusz zalecać bezustannie częstszą spowiedź i Komunią ś., wskazywać na jéj owoce, zachęcać do niéj, aby nikomu to w parafii nie podpadało, że ktoś częściéj się zbliża do Stołu Pańskiego. Lekarstwo, które się tu zaleca dzieciom, używać należy z tym większą energią w obec młodzieży dorastającéj.

3. „Misereor turbam“ — woła rzewnie Zbawiciel na widok głodnego tłumu, a do wielkiéj grzesznicy zwrócił się tylko z pytaniem: „niewiasto, i nikt cię nie potępił?“ i powiedział: „i ja cię nie potępiam, idź w pokoju“ — nawet lekkiego nie uczynił jéj wyrzutu. „Misereor adolescentem“, zawołać w duszy spowiednikowi nad zbłąkanym młodzieńcem i chyba rzewnie zapłakać, a wspomnieć na słowa Ducha św.: „misericordiam volo.“ Łagodności od początku do końca, słodyczy i cierpliwości potrzeba w konfesyonale, bo spowiednik zastępuje miejsce tego, którzy się tak ślicznie przedstawił ojcem, co wybiegł naprzeciw synowi marnotrawnemu i na szyję mu się rzucił dla tego, że się wrócił do niego, — jako Samarytanin, co nie octu, trucizny, ale wina i oliwy nalał na rany przez zbójce napadniętego. Surowość odpycha, upokarza strasznie duszę nałogowego grzesznika, goryczą przepełnia i odstrasza od spowiedzi. Niczem się z niej nie wytłomaczy spowiednik; bo chociażby i najbardziéj oblężony był jego konfesyonał i lud godzinami wyczekiwał spowiedzi, niech pamięta o tem, że odpowiada w obliczu Boga tylko za tych, których rzeczywiście wysłuchał spowiedzi, nie zaś za tych, który się jemu spowiadać chcieli; i chociażby stu świętym duszom umożebnił przyjęcie Eucharystyi, a tego jednego odepchnął od siebie w niecierpliwości może na zawsze, on jeden przed Bogiem może kiedyś przeważyć szalę sprawiedliwości ku potępieniu kapłana. Cierpliwość tu złotą jest cnotą, siecią kosztowną, w którą i największy wnijdzie grzesznik, bo nikt tak nie jest w konfesyonale tkliwy tak na dobre jak i złe słowo, jak nałogowy grzesznik. Biedny on sam w sobie, — po każdym nowym upadku czuje całą grozę nieszczęścia, na straszną wskazany jest walkę — i miałżeby, kiedy przychodzi jako chory, drżący i słaby po podporę, doznać odepchnięcia i surowości? Najmniejszy postęp w dobrem winien służyć spowiednikowi za przedmiot pochwały, najmniejsza nagana winna być oblana słodyczą ojcowskiego słowa.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. Ponieważ kapituła metropolitalna ormiańska we Lwowie z dwóch tylko obecnie składa się członków, nie można było dokonać wyboru administratora dyecezyi po śmierci śp. ks. Arcyb. Romaszkana. Kler tedy ormiański z kapitułą na czele zaniósł prośbę do nuncyusza w Wiedniu, aby sama Stolica Ap. zamianowała administratora, a tymczasem mają tylko te postanowienia wchodzić w życie, na które obaj członkowie kapituły jednomyślnie się zgodzą. Co do wyboru Arcybiskupa, to kler ormiański ma ten przywilej, że cały wybiera 3 kandydatów, z których jednego cesarz austr. w porozumieniu z Stolicą Ap. mianuje Arcybiskupem. W chwili obecnéj archidyec. ormiańska liczy kapłanów 16 (2 Mechitarystów), kleryków 2, parafii 9, kapelanią lokalną 1, dusz 4647 i jeden klasztor

żońskí PP. Benedyktynek. Najliczniejszą jest parafia w Kuttach (1800 dusz), dalej idą parafie w tym porządku: Czerniowice (1120 dusz), Śniatyn (414), Horodenka (392), Suczawa (214), Tyśmiennica (159), Lwów (180), Brzezany (180), Łysiec (98) i Stanisławów (90). — Ks. infułat Hoppe w Przemyślu, który niedawno jubileusz 50-letni kapłaństwa obchodził, otrzymał od cesarza austr. w uznaniu zasług krzyż komandorski Franciszka Józefa z gwiazdą.

Rzym. Rano 23go z. m. składali Ojcu św. powinszowania wszyscy urzędnicy Sekretaryatu Stanu z Mgr. Palloti substytutem, oraz urzędnicy Kongregacyi dla spraw kość. nadzwyczajnych z Mgrem Rampolla, sekretarzem téjże Kongreg., na czele. Tego samego dnia winszował Ojcu św. sekretarz Stanu Kardynał Jacobini. W wigilią uroczystéj pamiątki Narodzenia P. N. Jezusa Chr. rozdzielał Papież we Mszy św. w swéj prywatnéj kaplicy, wedle zwyczaju, Komunią ś. członkom swego dworu. Asystowali Jego Świątobliwości w bezkrwawéj Ofierze Mgr. Sanminiatelli, Arcyb. Tyany i jałmużnik tajny J. Św., Marinelli, Biskup z Porfirium, proboszcz pałaców apostol., Cataldi, prefekt ceremonii pap. i tajni kapelani J. Św. Około południa przyjmował Ojciec ś. w sali tronowéj Kardynałów. J. Em. ks. Kardynał Di Pietro, dziekan św. Kolegium, w następującéj przemowie wyrażał Papieżowi w własnem i swoich kolegów imieniu powinszowania i życzenia na uroczystość, jaką Kościół św. nazajutrz obchodził:

„Ojcze Święty! Bardzo miłą jest rzeczą dla św. Kolegium, w którego imieniu mam zaszczyt odzywać się do Ciebie, Ojcze św., że zdarzają się często sposobności, w których się zbierać możemy naokoło tronu papiezkiego nie tylko w tym celu, aby oddać publiczne świadectwo o naszéj czci i ścisłem zjednoczeniu ze Stolicą Piotra świętego, ale także aby dać wyraz uczuciom szczerego przywiązania i dobrze świadomego uznania względem Najwyższego Pasterza. Lecz jeżeli przy każdéj innéj okazyi Kardynałowie świętego Rzymskiego Kościoła chętnie tu dotąd pospieszają, to z daleko większą ochoczością czynią to w dniu dzisiejszym, w którym nie tylko wspominamy na owo anielskie Hosanna, jakie zabrzmiało radośnie i brzmi jeszcze w niebiosiech z powodu narodzenia Boga, który się stał człowiekiem, lecz także na ogłoszony w Watykanie za nadejściem téj uroczystości Twojemi usty dekret, oznajmujący, że „Fulget in tenebris lux nova de Coelo.“ Z tego powodu trzeba nam powtórzyć z ś. Doktorem Bernardem: „Sonet vox laetitiae in terra nostra, vox exultationis et salutis,“ ponieważ uznajesz za bohaterskich uczni Zbawiciela i doskonałe wzory cnót chrześciańskich owych czworo Świętych, którzy „Spectaculum facti sunt Angelis et hominibus“ (I Kor. 4, 9); tak iż wysławiać ich musiały do chwały niebieskiéj wyniesionych zastępy wojska niebieskiego, a następnie to miasto nasze, stolica religii katolickiéj, która ich po raz pierwszy uczciła i cały świat, który się wielce z tego uradował i pospieszył tu dotąd w wielkiéj liczbie, by usłyszeć Twój głos nieomylny. A ponieważ uroczystość obecna nie tylko nas pobudza, iżbyśmy z wymienionym autorem świętym dali wyraz uczuciom radości, lecz wypowiedzieli nasze powinszowania i życzenia, — przyjmij, Ojcze św., w Twojem tak smutnem położeniu życzenia, jakie z serca Ci składamy: Oby Leon XIII w długiem życiu, o jakie dlań Boga błagamy, mianowicie za przyczyną czterech bohaterów kanonizowanych, mógł się doczekać obrony ś. Stolicy ze strony książąt i ludów, aby religia mogła nadal wpajać swe zasady, Kościół katol. utrzymywać swą karność, a Papieztwo czuwać swobodnie nad zachowywaniem tamtych i przestrzeganiem téj drugiéj, i aby w tych czasach, w których z taką troskliwością i w tak różny sposób powtarzanem bywa to słowo „wolność“, doszli ludzie do poznania, że tylko „ubi Spiritus Domini, ibi libertas.“ Wonczas odżyje wnet wśród narodów, tak nadzwyczajnie zaniepokojonych, wiara i pokój, a skutkiem Twych słów i życzliwych upomnień uszanowanie i posłuszeństwo! Obyś mógł, zwracając naówczas wzrok Twój ku smutnym czasom, jakie przeminęły, i rozważając w świętéj radości szczęśliwą i spokojną teraźniejszość, zawołać: Quare fremuerunt gentes et populi meditati sunt inania? „Czemu się wzburzyli poganie, a ludzie rozmyślali próżne rzeczy?“ (Ps. 2, 1). Wówczas będziesz przyjmował odezwy, które nie będą tylko, jak pisze tenże Doktór święty, „verbum consolatorium“ lecz „sermo jucunditate plenus“ — nie samem pociechy słowem, ale mową pełną radości. — Ażeby zaś modlitwy, jakie w tym celu zanosimy do nowonarodzonego Zbawiciela, pożądany skutek wnet odniosły, racz udzielić poparcia przez Twe apostolskie błogosławieństwo, o jakie pokornie upraszamy.“

Na to odpowiedział Ojciec św.:

„Po miléj radości, doznanéj z powodu uroczystéj kanonizacyi, jakąśmy niedawno obchodzili, nadchodzi obecnie nowa święta radość, jaką przynosi światu katolickiemu dorocznie wracająca uroczystość Narodzenia Pańskiego. Z nią zaś miło Nam są w najwyższy sposób zapewnienia uległości i gorące życzenia, jakie co dopiero, księże Kardynale, wyraziłeś w imieniu św. Kolegium, życząc Nam i Kościołowi weselszéj przyszłości. My z Naszéj strony w serdecznéj wdzięczności wyrażamy również św. Kolegium i Kościołowi podobneż życzenia, i czujemy się zobowiązani do podziękowania w uniżeniu serca Naszego Panu, iż ku podtrzymywaniu słabości Naszéj raczy przydawać od czasu do czasu pociechy swe do wielu goryczy i nieustannych trosk urzędu apostolskiego. Te to troski i gorycze, prawdę mówiąc, stają się dla Nas coraz cięższe i dotkliwsze skutkiem bardzo trudnego położenia, w jakieśmy wprawieni zostali, a które z dnia na dzień staje się nieznośniejszem. Przemawiając do św. Kolegium, nie mamy potrzeby długo nad tem się rozwodzić, by dowodów na to dostarczyć. Pamięta ono dobrze świeże bolesne wypadki, które na Nasze obecne położenie w Rzymie rzuciły światło tak jaskrawe; jest ono, podobnie jak My, codziennie widzem, jak wiele tu się dzieje przeciw religii katolickiéj i jéj Głowie najwyższéj. Samaż najświeższa sposobność uczczenia nowych Świętych, przez którą chciano dowodzić swobody, pozostawionéj w Rzymie Papieżowi i katolikom, dowiodła owszem czegoś przeciwnego. Względami na utrzymanie bezpieczeństwa i porządku zmuszeni byliśmy odbyć uroczysty obchód wewnątrz pałacu Naszego, musieliśmy patrzeć na jego niezmiernie uszczuploną wspaniałość, przyćmiony blask, ograniczoną liczbę Biskupów zaproszonych, niemożliwą obecność dla wielkiéj liczby wiernych z Rzymu i z obczyzny. Lecz i to nie było dostatecznem, by uchronić od obelg i napaści godność papiezką i czworo chwalebnych bojowników wiary. Bo podczas gdy Myśmy po nader dojrzałych i ścisłych badaniach, jakie prawem Kościoła są przepisane, zabierali się do jednego z najuroczystszych aktów Naszéj władzy papiezkiéj, tu w Rzymie przez dni kilka, przed oczyma wszystkich nie wahano się podawać w pośmiewisko i wzgardę czcigodny obrządek, miotać bezkarnie napaści na wiarę wszystkich Rzymian i całego świata wierzącego; z świętokradzką zuchwałością miotać pełnemi rękoma bezeceństwa i obrzydliwości przeciw Naszéj osobie, Naszéj powadze i przeciw samymże Świętym uwielbionym. To niegodne postępowanie powtarza się często za lada błahym pozorem. Albowiem gdy My, troskliwi o dobro Kościoła katolickiego, podnosimy głos, by popierać jego żądania zdeptane i bronić jego praw wzgardzonych; gdy, wierni świętości przysięg uroczyście złożonych, żądamy napowrót jako koniecznéj do wolności i niezależności Naszéj duchownéj władzy, władzy doczesnéj, jaką Nam odebrano, a która z tak wielu tytułów i mocą przeszło dziesięciowiekowego prawnego posiadania należy się Stolicy Apostol., wnet się podnoszą przeciwko Nam szalone krzyki, gwałty, groźby i obrazy bez miary. Jeżeli katolicy podniosą się za Nami i usiłują oprzeć się na prawie, jakie mają do stałego i skutecznego zabezpieczenia niezależności swéj Głowy, natychmiast bywają oskarżani jako buntownicy, jako nieprzyjaciele Włoch, jako sprawcy nieporządków. Gdy pielgrzymi pobożni, powodowani synowskiem przywiązaniem, przybędą do Rzymu, by dodać pociechy ojcowskiemu sercu Naszemu i objawić Nam swe niezmienne przywiązanie, stają się częstokroć przedmiotem napaści prasy i zniewag pospólstwa. Cóż za dziw przeto, że skutkiem tych i innych podobnych faktów, nieprzerwanym ciągnących się szeregiem, Biskupi różnych narodów, przybywając tu dotąd, oświadczają, iż obecny stan rzeczy wcale pogodzić się nie da z wolnością i godnością Stolicy św.? Czyż dziwić się można, że katolicy całego świata okazują wielką obawę i trwogę o los, zgotowany ich najwyższemu Nauczycielowi i Ojcu? I z pewnością, ktokolwiek uważnie śledzi rozwój spraw publicznych we Włoszech, poznaje na pierwszy rzut oka, jak zuchwałe są zamysły nieprzyjaciół przeciwko Nam, że nowe zniewagi przygotowują się przeciw Kościołowi i że na gorsze rzeczy w przyszłości przygotowani być winniśmy. Mimo to ufni w Bogu, pewni skutecznéj pomocy Kolegium śgo, wspierani usta-

więźnemi modły całego chrześciaństwa, starać się będziemy kierować miotaną burzami wśród szalonych bałwanów morskich łodzią Piotrową, oczekując pełni nadziei chwili, w której Boski Mistrz rozkaże wichrom i burzom uciszenie i pokój przywróci — Tego uspokojenia szczęśliwą wróżbą niechaj Nam będzie rocznica Narodzenia Boskiego Zbawiciela, którego też błagamy dla Ciebie, księże Kardynale, dla św. Kolegium i dla całego Kościoła o pełność łask niebieskich i udzielamy Wam wszystkim z głębi serca, jako zakład szczególniejszego przywiązania, błogosławieństwo apostolskie."

Również kolegia Prałatów składały Ojcu św. powinszowania i życzenia przez dziekanów swoich i miały zaszczyt być obecnemi uroczystemu posłuchaniu Kolegium kardynalskiego. Poczem przyjmował Papież życzenia i hołdy swéj antikamery tajemnéj tak duchownéj jak świeckiéj. — Dnia 26 grudnia przyjmował Ojciec św. na audyencyi prywatnéj księcia Altiori, dowódzcę gwardyi szlacheckiéj wraz z oficerami a następnie dowódzcę i oficerów gwardyi szwajcarskiéj, którzy przyszli złożyć powinszowania. — W święto św. Jana Ewang. różne dostojne rodziny rzymskie i obce były obecne na Mszy św. Ojca św. w jego prywatnéj kaplicy i otrzymały z rąk jego Komunią ś. W południe przyjmował Papież powinszowania od oficerów byłych wojsk papiezkich, w których imieniu przemawiał jenerał Kanzler. — Dnia 29 grudnia przyjmował Ojciec św. powinszowania i życzenia noworoczne od ambasadorów i posłów, akredytowanych u Stolicy św.

Niemcy. Zarząd jeneralny Stowarzyszenia św. Bonifacego przesłał Ojcu św. sprawozdanie z 30-letniego działania swego, w którem mógł zaznaczyć z radością, że wielką liczbę posad duchownych i nauczycielskich utworzył, wiele kościołów i szkół zbudował, przeszło 200,000 katolikom, rozproszonym w protestanckich okolicach, regularne pasterstwo dusz urządził i przeszło 25,000 katolickim dzieciom katolickie dał wychowanie. Ojciec św. przesłał w skutek tego pismo, wyrażające podziękowanie i uznanie za tak błogosławioną pracę, a zarząd i członków zachęcił, aby z coraz większą gorliwością tak świętem zajmowali się dziełem. Zarząd, uwiadamiając członków o tem piśmie Ojca św., zaleca dla ratowania dzieci mięszanych małżeństw, których w r. 1869 w samych Prusach było 247,750 i z których prawie połowa bo 121,145 została protestancką, zawięzywanie stowarzyszeń niewieścich, któreby szczególniéj za zadanie sobie położyły zakładanie i utrzymywanie domów sierót i instytutów, przygotowujących dzieci do Spowiedzi i Komunii św.

Ameryka. Polacy, mieszkający po farmach w okolicy w Town Eaton, Brown Co. Wis., wybudowali kościół własny. Poświęcenie uroczyste odbył 27 listop. ks. Leopold Moczygęba; za patronów przyjęli parafianie śś. Cyryla i Metodego. Jest to w Ameryce pierwszy kościół polski pod wezwaniem świętych Apostołów Słowiańszczyzny. Town Eaton jest mała osada o 10 mil od Green Bay (stolicy Biskupa) oddalona, zamieszkała przeważnie przez Polaków, a odznaczająca się zamożnością, co szczególniéj dobréj glebie i bliskości miasta Green Bay zawdzięcza. Liczba osadników polskich zwiększa się z dniem każdym. W pobliżu mieszkający osadnicy innych narodowości wyprzedają swe grunta i pozostawiają wolne pole do rozwoju polskiemu żywiołowi. Biskup z Green Bay, ks. Krautbauer, dopomaga jak najgorliwiéj Polakom, wykupując obcych i rozdzielając grunta pomiędzy naszych rodaków. Życzeniem Biskupa jest, aby Polacy, mieszkający w drobnych gromadkach i rozproszeni po dalekich stronach, zbierali się raczéj w ludniejsze i liczniejsze osady, gdzieby przez założenie parafii, szkoły i kościoła mogli się łatwiéj utrzymać przy swoim języku, wierze i katolickim zwyczaju. Town Eaton jest pięknym zawiązkiem przyszłéj wielkiéj osady polskiéj, ma już zorganizowaną parafią, kościółek, szkołę a w krótkim czasie postawi plebanią. — Uroczystość poświęcenia odbyła się także w kolonii polskiéj w Cleveland O., gdzie Arcybiskup Gilmour poświęcił polski kościół pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Proboszczem polskim, który niemałą zasługę położył około budowy téjże świątyni, jest ks. Wolfgang Janiec. W czasie sumy miał kazanie polskie ks. Winc. Lewandowski z Toledo. — Polacy w Chicago ofiarowali swemu Arcypasterzowi przy okazyi Bierzmowania, dnia 20 listopada, do którego 480 osób przystąpiło, kosztowny krzyż arcybiskupi misternej roboty, grubo pozłacany, ozdobiony pięknemi emaliami i wysadzany drogiemi kamieniami, staraniem ks. Snigurskiego sprowadzony z Paryża. Arcybiskup serdecznie podziękował za ten dowód przywiązania. — Dnia 20 listopada odbyła się w Green Bay Wis. uroczystość poświęcenia katedry. Obecnych było 5 Biskupów i około 30 kapłanów z dyecezyi Green Bay. Konsekratorem był sam Biskup téjże dyecezyi. Mszą pontyfikalną odprawił Arcybiskup z Milwaukee, ks. Heiss. Z obcych księży asystował także przy poświęceniu ks. L. Moczygęba z Chicago. — Dnia 20 i 27 listopada Arcyb. Feehan udzielał św. Sakram. Bierzmowania w kościele polskim św. Stanisława Kostki w Chicago. Pierwszą razą przystępowały dzieci i młodzież, w drugą niedzielę dorośli a nawet osoby w podeszłym wieku. Byli to po większej części ludzie świeżo z Europy przybyli. Katolicy i Polacy z Europy dopiero w Ameryce dostąpili łaski Bierzmowania — jakież to światło rzuca na stosunki religijne w Europie! — Dnia 20 listop. poświęcił Biskup Tomasz Grace w asystencyi licznego duchowieństwa miejscowego i księży polskich: ks. Byzewskiego z Winony i ks. Majera z Pine Creek kościół polski w St. Paul Minn. pod wezwaniem św. Wojciecha B. i M. Po odbytéj ceremonii ks. Biskup przemówił po angielsku dziękczynnie dla P. Boga a serdecznie i życzliwie do parafian. Ks. Majer kazał po polsku; skreśliwszy stanowisko polskie w Ameryce, zachęcał rodaków, aby na téj ziemi wolności pozostali wiernymi synami Kościoła i ojczyzny.

Kwestye teologiczne.

Complex in peccato turpi. Q. Sacerdos cum aliquo turpia verba habet, potest-ne eum absolvere?

R. Non potest eum absolvere ab hoc peccato quod uterque cum altero ex complicitate commisit. Ita enim habet S. Alphonsus: *Adverte quod nomine peccati turpis veniat omne peccatum externum grave contra sextum praeceptum, licet sit solus tactus vel colloquium, ut certe dicendum sentio cum pluribus doctis, quos consului super eo judicio, ab aliis immerito in dubium revocato* (Op. mor. l. VI n. 554). Eandem doctrinam S. Doctor tradit in Hom. ap. tr. XVI, 95. Nimirum verba constitutionum Benedicti PP. XIV ea sunt quae sic intelligi debeant, nempe: *Personae complicis in peccato turpi atque inhonesto contra sextum decalogi praeceptum commisso* (Const. Sacram. poenitentiae et Apostolici muneris): 1) *quia*, ait S. Alphonsus, *verba generalia generaliter accipienda sunt;* 2) *quia leges etiam poenales sunt in sensu proprio et naturali interpretandae, et in sensu naturali verba Bullae*, in peccato turpi atque inhonesto contra sextum praeceptum, *quaecumque peccata turpia sine dubio comprehendunt;* 3) *quia finis legis hujus est quidem removere occasiones non tantum copulae, sed etiam omnis turpitudinis, a sanctitate tribunalis poenitentiae* (Op. mor. loc. cit.) Contra tamen facit quod dicit Gury: „Quid veniat nomine peccati turpis? Resp. Venit omne peccatum grave contra sextum Decalogi praeceptum, etiam si non sit copula consummatum; imo licet sit solus tactus turpis. Quidam addunt etiam colloquium inhonestum; sed alii contradicunt, et haec sententia inquit *Amort. de Poenit. D.* 10 est conformior verbis Benedicti XIV, *de Syn.* l. 7 c. 14 n. 4, ubi hoc crimen describit. Praeter subjectivam Gury opinionem et auctoritatem (quae quanta sit, ubi a S. Alphonso dissentit, hic disputare non libet) haec sententia fundari dicitur in verbis Benedicti XIV; sed quam falso et inepte, facile deprehenditur ex ipsis Benedicti XIV verbis ad quae remittimur. Pontifex enim numero 3 retulit synodale S. Caroli Borromaei decretum quo sanctus Praesul confessariis generatim atque universim facultatem interdixit sui *cujusque criminis* socium, seu quoquo modo participem absolvendi. Postea ipse pergit: „Quanquam autem haec sanctissimi Praesulis statuta, etiam generatim, uti sonant, sint summopere commendanda, et quilibet antistitum sancte queat eorumdem vestigiis insistere; negari tamen haud potest majorem quamdam et graviorem inhonestatem in eo adesse, ut sacerdos illius personae confessionem excipiat cum qua impudicitiae scelus admisit; ac

proinde statim ac nos ad Petri Cathedram evecti etc....;" refert deinde verba quae supra citavimus. Ac paulo inferius peccati turpis, de quo sic statuit, ita meminit: *Illum cum quo poenitens inhoneste peccavit; suae impudicitiae complicem* (de Syn. loc. cit.) De quo notandum 1) nulla adesse verba, quibus crimen aliter describatur, quam ea quae generaliter et diserte omne peccatum turpe et inhonestum contra sextum decalogi praeceptum designent; 2) materiam de qua intelligenda sunt verba Benedicti XIV, innotescere et distingui ex oppositione quam eximius Pontifex instituit inter statuta S. Caroli et sua ipsius decreta: hanc autem ipse exprimit quod S. quidem Carolus omnia generatim peccata comprehendit, ipse vero *sola* luxuriae peccata; sed *ea omnia, tum* quia omnia, etiam colloquia ad impudicitiam pertinent; *tum* quia ipse inter varia luxuriae peccata non distinxit; *tum* etiam quia in colloquiis ipsis reperitur major illa et gravior inhonestas ob quam severiorem prohibitionem edixit; *tum* denique, quia aequivoca omnino et obscura esset Benedicti XIV expositio, si dicendo se, ex omnibus peccatis quae S. Carolus complexus fuerat, non retinuisse nisi peccata turpia, intelligeret non peccata turpia generaliter, sed quaedam tantum specialiter: quod in tam diserto viro prorsus absonum esset. Itaque Gury sententia praetenso fundamento caret, nec ulli ali quod validum sit, inniti eam posse putamus. Et frustra quis ex ejus opinione concludere niteretur legem esse dubiam, ideoque non obligare. Etenim ad constituendum verum dubium requiritur probabilitas, sive intrinseca, sive extrinseca; sed hic probabilitas intrinseca quidem nulla est, ut demonstravimus; extrinseca autem, in casu, nulla est, non quod auctor non sit gravis, sed quia judicium tulit ex falso supposito, nempe quod Benedictus XIV peccatum turpe, de quo agitur, ita describat ut excludenda sint colloquia, quum Benedictus XIV nihil tale exprimat, aut etiam suggerat. Itaque non est tale dubium quod legem dubiam faciat et in praxi eam restringere valeat. Manet ergo suus legi vigor quoad omnia peccata turpia et inhonesta contra sextum praeceptum commissa, etiam colloquia dummodo **mortalia** sint, ut aliunde requiritur.

Księża z wzrokiem bardzo osłabionym, na pół lub zupełnie niewidomi mogą ex speciali indulto apostolico we wszystkie dni całego roku odprawiać wotywy de Beata. Jakie są pod tym względem przepisy kościelne?

Odp. *a)* Duchowni niezupełnie ociemniali otrzymują pozwolenie to na 3 lata, po których upływie, jeśli wzrok się nie poprawił, o nową dyspensę za pośrednictwem ordynaryatu u Kongr. św. Obrzędów postarać się powinni; zupełnie niewidomi otrzymują pozwolenie na całe życie. Ostatnim kładzie się za warunek, aby nigdy bez asystenta, a celem uniknięcia zgorszenia nigdy publicznie, tj. tylko w kaplicy lub mało zwiedzanym kościele celebrowali.

b) W Boże Narodzenie kapłanom, posiadającym ten indult, wolno tylko jedną Mszą św. odprawić, jak to rozstrzygnęła Kongregacya dekr. z 11 września 1847 n. 5102 (4941) 3.

c) Ritus tej Mszy ex indulto jest następujący: Formularz do Mszy św. de Beata bierze się albo odpowiedni do czasu, albo ten, który jest przepisany na czas od Zielonych Świątek do Adwentu, bez względu na święto i na barwę, w jakiej inne Msze się odprawiają. Msza ta ma tylko w soboty Gloria, zresztą nawet w święto i infra oct. de Beata nie ma Gloria a w niedziele i święta nie ma Credo. Or. 2 jest de Spiritu S., or. 3 de Ecclesia vel pro Papa (bez com. spec. lub innej com. communis i bez or. imperata). Barwa zawsze biała. Wśród oktawy Paschae zamiast Graduału odmawia się cztery Alleluja z dwoma wierszami (bez sekwencyi). W dzień Zaduszny i ilekroć dyecezalne directorium wskazuje święto sdx. można odprawić Missam quotidianam pro def. Kto ma w indulcie, że ilekroć przepisana jest czerwona barwa, ma odprawiać Mszą św. de Cruce in col. rubr., to 2 or. bierze się de Beata a 3 de Eccl. vel pro Papa.

Formuła przy Chrzcie św. Niektórzy kapłani dodają do formuły przy Chrzcie św. na końcu „Amen." Czy to wolno?

Odp. Rytuał rzymski w formule Chrztu św. nie ma tego „Amen". Kongregacya zaś św. Obrz. dekretem z 9 stycz. 1852 zakazała wyraźnie dodawać „Amen".

Dekreta św. Kongregacyi.

Dekret św. Kongr. Soboru o władzy Biskupów **dyspensowania** w niektórych przypadkach od przeszkód, rozrywających małżeństwo, z 9 lipca 1881.

Pewien młodzieniec miał się żenić z osobą, z której krewną grzeszne miał stosunki. Proboszcz doniósł Biskupowi o pogłoskach, jakie krążą o tych stosunkach i prosił go o dyspensę *ad cautelam* Prośbę swą umotywował w ten sposób, że impedimentum est *occultum*, licet occultum tantum est *formaliter* sed publicum *materialiter*. Z powodu nagłości Biskup dał dyspensę ustnie ex praesumpta Pontificis voluntate i małżeństwo zostało zawarte. W dwa lata później młody ten człowiek wniósł o uznanie małżeństwa za nieważne z powodu imped. affinitatis ex copulla illicita, od której to przeszkody jako publicznej nie mógł dyspensować Biskup, według dekretu św. Penitencyaryi z 18 sierpnia 1872 brzmiącego: *Quoad impedimenta publica episcopum nullatenus dispensare posse.* Trybunał biskupi zawyrokował nieważność małżeństwa. Obrońca związku małżeńskiego zaapelował do Rzymu, gdzie kwestyą tę dwukrotnie badano i za każdą razą rozstrzygano: *Non constare de matrimonii nullitate.* Ztąd konkluzya, że Biskupi mają władzę przynajmniej *probabilem* dyspensowania w nagłych przypadkach od przeszkód rozrywających małżeństwo, które nie są formalnie znane w chwili zawierania małżeństwa.

Dekret św. Kongregacyi Soboru co do oporu rodziców przeciwko małżeństwu swych dzieci z 9 lipca 1881.

Sobór Trydencki, pomimo wszelkich instancyi ze strony książąt a zwłaszcza króla francuzkiego, nie uznał przyzwolenia rodziców za warunek niezbędny do małżeństwa ich dzieci. Dzieci więc mogą valide zawrzeć związki małż. bez pozwolenia swych rodziców i kapłan nie może odmówić ślubu kościelnego z tego jedynego powodu, że rodzice nie dali swego zezwolenia. Kwestyą tego rodzaju zajmowała się w roku bież. ś. Kongr. Soboru. Młodzieniec pewien z rodziny szlacheckiej, pełnoletni i sui juris chciał pojąć za małżonkę osobę z niskiego stanu. Matka prosiła Biskupa dyecezalnego, aby nie pozwolił na to małżeństwo, gdyż 1, syn jéj jest bardzo niestałego usposobienia; 2, nie ma dostatecznych funduszów na przyzwoite utrzymanie domu; 3, przyszła żona nie jest szlachcianką i nie wnosi majątku, któryby wystarczył na utrzymanie odpowiedniego stanowiska rodziny. Sprawę przedłożono sądowi biskupiemu, który oświadczył, że argumenta matki nic nie znaczą. Z powodu tego zaniesiono apelacyą do Kongreg. Soboru i wywodzono, że dzieci zawsze słuchać powinny woli rodziców w postanowieniu tak ważnem, jakiem jest małżeństwo, że opór matki był o tyle słuszny, iż miał na celu przeszkodzić niezgodzie i sporom i wniesieniu do rodziny związku tak niestósownego. Kościół wreszcie, dowodziła matka, winien dzieci przytrzymywać do szacunku dla rodziców. Ze strony przeciwnej przytaczano doktrynę Soboru Trydenckiego i praktykę starą Kościoła, która stoi ponad wszelkie wywody, zresztą mało uzasadnione matki. Św. Kongregacya potwierdziła dekret biskupi, który odrzucał protest matki.

An sententia die 28 decembris 1880 sit confirmanda vel infirmanda in casu?

R. *Sententiam curiae episcopalis esse confirmandam, et amplius.*

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Dnia 15 października 1882 przypada 300letnia rocznica śmierci wielkiéj reformatorki zakonu Karmelitów św. Teresy. Hiszpania przygotowuje wspaniały obchód tego jubileuszu. Pomiędzy innemi zawiązał się w Saragosie komitet pod nazwą Hormandad de Santa Teresa, który ogłosił międzynarodowy konkurs w literaturze i sztuce. Zadania, rozpisano do konkursu, w którym mogą wziąść udział uczeni wszelkich narodowości, podzielone są na 4 klasy, według tego czy Świętą mają przedstawić w jéj indywidualnéj osobistości, czy jako reformatorkę, autorkę, czy też wreszcie służyć mają do uświetnienia jubileuszu. W I klasie są żądano: 1, Studyum o dobrem wychowaniu chrześc. w 16 wieku, któremu zawdzięczamy tyle wielkich i szlachetnych dusz. Charakterystyka ma się opierać głównie na datach, jakie podaje życie Świętéj. 2, Rozprawa o wielkości duszy Świętéj w walce przeciwko sobie saméj. 3, Filozoficzno-teologiczna rozprawa o poznaniu Świętéj, rozróżniającem dokładnie rzeczy przyrodzone od nadprzyrodzonych. 4, Filozoficzne objaśnienie obserwacyi własnéj u św. Teresy i jéj zastósowanie w życiu duchowem. Subjektywizm Świętéj jest wprost przeciwny wielbicielom pseudofilozoficznym swego „ja". Pierwszy szuka Boga w pokorze, drugi dąży do ubóstwienia siebie w pysze. 5, Obrona nadprzyrodzonéj natury ekstaz Świętéj przeciwko naturalistom. — W II klasie podano temata: 1, Przedstawienie św. Teresy jako ideału mężnéj chrześc. niewiasty; wszystkie dzieła, podjęte na chwałę Bożą, doprowadza do końca, przezwyciężając wszelkie trudności i pozbawiona wszelkiéj ludzkiéj pomocy. 2, Dyssertacya historyczna o reformie zakonu karmelitańskiego, dokonanéj przez św. Teresę jako części reformy Trydenckiego Soboru w przeciwstawieniu do t. z. reformacyi Lutra. 3, Porównanie św. Teresy z innymi założycielami i reformatorami zakonów w Hiszpanii w 16ym wieku. — W III klasie zadań życzy sobie komitet: 1, Rozprawę historyczno-teologiczną o św. Teresie jako nauczycielce mistycznéj i duchowéj matce. 2, Charakterystykę stylu Świętéj i porównanie krytyczne jéj pism z pismami św. Jana od Krzyża i innych klasyków z jéj czasu. 3, Zasady i reguły praktyczne dla różnych stanów i położenia w życiu z pism Świętéj. — W IV klasie przepisane: 1, Życiorys popularny Świętéj dla ludu, z naśladowaniem ile możności sposobu mówienia Świętéj. 2, Poezye, opiewające ostatnią podróż św. Teresy z Burgos do Alba de Tormes, jéj śmierć i odę, wychwalającą serafliczną nauczycielkę. 3, Utwór muzyczny na jéj chwałę. 4, Obraz przedstawiający jéj śmierć. 5, Plan na kaplicę grobową Świętéj, któraby odpowiadała architektonicznie kościołowi i klasztorowi w Alba de Tormes. Przypuszczone są nadto do konkursu inne jeszcze kompozycye czy to w poezyi czy prozie, jakie autorowie według swéj woli chcą opracować, zawsze jednak w duchu czysto katolickim. Ci, których prace uznane będą za dobre, otrzymają dyplomy, medale złote, pieniądze, przedmioty sztuki i t. d. Wszystkie prace aż do rozprawy o ś. Teresie jako mistycznéj nauczycielce mogą być napisane w hiszpańskim, łacińskim, francuzkim, włoskim, niemieckim lub angielskim języku i przesłane być muszą do 31 lipca 1882 sekretaryatowi „Cámara del Excmo. é Ilmo. Sr. Obsipo de Salamanca," lub dyrektorowi „Archicofradía Teresiana, D. Enrique de Ossó, presbítero w Tortosa." Odezwa konkursowa podpisana jest przez Biskupa z Salamanca i zarządy trzech Stowarzyszeń.

Revue catholique des institutions et du droit ogłasza w trzech ostatnich poszytach (październik-grudzień 1881) sprawozdanie z narad kongresu katolickiego prawników, odbytego w sierpniu 1880 w Lyon. Z pierwszéj części, traktującéj o międzynarodowym charakterze, jaki przybrało prześladowanie Kościoła i o środkach oporu przeciwko temu, podnieść należy szczególniéj dwa sprawozdania Robineta de Cléry i Kl. Janneta o tajnych stowarzyszeniach, a trzecie Bressona o ustawach, zatrzymujących pensye duchownym. W drugiéj części, któréj przedmiotem konstytucya i wolność Kościoła, jego stosunek do państwa i pojednanie obydwóch, są uwagi godne wykłady i prace pp. Brac de la Perrière, H. Ramière, Mgr. de Karnaëret, G. Théry, Abbé Chère, Abbé Pillet, Daniel Touzaud i innych. Artykuły te wyszły też w osobnéj książce, którą w Paryżu u Oudin za 2,50 fr. można nabyć.

U Kirchheima w Moguncyi znajduje się pod prasą dzieło: ***Die geschichtliche Entwickelung der Domcapitel und ihre rechtl. Stellung*** von Domvicar Dr. Schneider in Würzburg.

ROZMAITOŚCI.

Strojenie drzewek w wigilią Bożego Narodzenia. Święta radość, jaka w uroczystość Bożego Narodzenia napełnia serca chrześcian, jest tak wielka, że się nie ogranicza na uroczystościach kościelnych, lecz wnika do życia domowego i w kołach rodzin znajduje piękny, wielkiéj doniosłości wyraz w różnych, od wieków przechowywanych zwyczajach i tradycyach. Do takich wzniosłych, pełnych myśli zwyczajów należy drzewko, żłobek i podarunki gwiazdkowe. Drzewko, które się stroi w łakocie, prezenta i świeczki w wigilią Bożego Narodzenia ku radości dzieci, jest właściwie zwyczajem niemieckim, lecz dla głębokiego znaczenia swego poczyna się u nas coraz więcéj przyjmować i rozpowszechniać. Objaśniamy dla tego to znaczenie: W raju stało drzewo poznania dobrego i złego (I Mojż. 2, 17); pierwsi nasi rodzice jedli z tego drzewa owoc zakazany i wtrącili siebie i potomków swych w nieszczęście i zgubę. Wszyscy byliśmy od Boga odepchnięci i bylibyśmy na wieki zagubieni, gdyby nie było powstało nowe drzewo żywota, które prorok Jezajasz jako „różdżczkę z korzenia Jessego" przepowiedział (Iz. 11, 1). Tą latoroślą z rodu Dawida jest urodzony w świętą noc Zbawiciel, który przekleństwo i zagładę odjął od grzesznego rodzaju ludzkiego. Drzewko jest symbolem Tego, który jako potomek Dawida zbawienie nam wyjednał. — Z drzewa wyszło niegdyś dla ludzi zatracenie, z drzewa też miało dla nich spłynąć zbawienie, „aby, jak mówi Kościół, ztamtąd gdzie śmierć powstała, wyszło także i życie, i aby ten, który na drzewie zwyciężył, był także na drzewie pokonany." Tem drzewem zbawiennem jest drzewo krzyża, na którym Zbawiciel świat odkupił. Figurą drzewa krzyża było także owo drzewo żywota, które Bóg zasadził w pośrodku raju, aby ludzie, gdyby nie zgrzeszyli, przez pożywanie jego owocu zachowali życie nieśmiertelne (I Mojż. 3, 22). Na drzewie krzyża, na którym Chr. P. umarł, powstało nieśmiertelne wieczne życie dla nas. Drzewko gwiazdkowe jest symbolem błogosławionego drzewa krzyża. — Raj ziemski i drzewo żywota przez grzech pierwszego Adama utracone; drugi Adam, Chrystus Pan, otworzył nam za to raj niebieski, w którem stoi drzewo wiecznego żywota dla zbawionych. Bo „zwycięzcy dam jeść z drzewa żywota, które jest w raju Boga naszego" (Obj. 2, 7). Drzewko wilijne, do czego bierze się zawsze zielone hoinki, ma przedstawiać symbolicznie owo drzewo wiecznego żywota w raju niebieskim. — Pożywanie uroczego a złego owocu z zakazanego drzewa przyniosło ludzkości śmierć i zgubę. Złote owoce, jakiemi się zdobi drzewko wilijne, ma wskazywać na te błogosławione owoce drzewa Krzyża, które nam dają łaskę Bożą i żywot wieczny. Drzewko bywa przystrajane rożnemi innemi darami; przypominają nam one rozliczne dary i łaski, jakie nam drzewo Krzyża przyniosło. Na drzewku w wigilią płonie mnóstwo światełek, które wskazują na światło niebieskie, jakie się w narodzonym Chrystusie P. pojawiło, a „które oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego" (Jan I). Tak więc drzewko wilijne ma wielorakie i bardzo piękne znaczenie i myśl.

Na muzykę kościelną ks. Soleckiego złożył ks. Gałecki z Poznania za II rocznik, oprawę i Kalendarz 6,30 *M*, ks. Kompf, Góra p. Inowrocław prenum. na 2 egz., za 3 oprawy i 3 Kalendarze 14,10 *M*, ks. prob. Kegel z Gąsawy za I i II Rocz. 9,60 *M*, ks. Jastrzębski, Jankowo Zaleśne p. Raszków, ks. dziekan Gantkowski, Budnia p. Gniewkowo, ks. dziekan Kukliński, Głuchowo p. Czempin, ks. Jaskowski z Krostkowa p. Weissenhöhe, Wny Zychliński, Twardów p. Kotlin, organista Kirchner z Golejewka p. Pakosław za II Rocznik, oprawę i Kalendarz po 6,30 *M*, Sobczyński organista, Piaski p. Papros na Rocz. II 2,40 *M*, oprawę i Kalendarz 1,50 *M*.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.